

PRZEKAZ 68 – ZARANIE CYWILIZACJI

Jest to początek opowieści o bardzo długich, rozwojowych trudach gatunku ludzkiego, poczynając od stanu niewiele wyższego niż byt zwierzęcy, poprzez kolejne epoki i dalej, do ostatnich czasów, kiedy to prawdziwa, choć niedoskonała cywilizacja rozwinęła się pośród zaawansowanych ras ludzkości.

Cywilizacja jest zdobyczą ludzkości, nie jest jej cechą biologiczną, zatem wszystkie dzieci muszą być wychowywane w środowisku kultury a każde kolejne pokolenie młodzieży musi na nowo pobierać swą edukację. Wyższe wartości cywilizacji – naukowe, filozoficzne i religijne – nie są przekazywane z pokolenia na pokolenie przez zwykłe dziedziczenie. Te osiągnięcia kulturowe są zachowywane tylko dzięki światłej ochronie społecznego dziedzictwa.

Ewolucja społeczna, oparta na współpracy, zapoczątkowana została przez nauczycieli z Dalamatii i przez trzysta tysięcy lat ludzkość wychowywana była w idei działań grupowych. Spośród wszystkich ras ludzkich, najwięcej z tych nauk skorzystał człowiek niebieski, człowiek czerwony do pewnego stopnia a najmniej człowiek czarny. W ostatnich czasach rasa żółta i rasa biała wykazują na Urantii najbardziej zaawansowany rozwój społeczny.

1. USPOŁECZNIENIE OBRONNE

Ludzie zazwyczaj uczyli się lubić jeden drugiego, kiedy zbliżyli się do siebie, jednak człowiek prymitywny nie był z natury przepełniony duchem uczuć braterskich i pragnieniem kontaktów towarzyskich ze swymi współbraćmi. Tego, że „w jedności siła”, wczesne ludy uczyły się raczej z przykrego doświadczenia; i to właśnie brak tego, naturalnego, braterskiego przyciągania, przeszkadza teraz w natychmiastowym urzeczywistnieniu braterstwa ludzkości na Urantii.

Łączenie się w grupy wcześniej się stało ceną przetrwania. Samotny człowiek był bezbronny, chyba, że nosił znak plemienny świadczący o przynależności do grupy, która z pewnością pomści każdą napaść na niego. Nawet w czasach Kaina, oddalanie się z miejsca zamieszkania samotnie, bez znaku przynależności grupowej, groziło śmiercią. Cywilizacja stała się ubezpieczeniem człowieka od nagłej śmierci, kiedy składką ubezpieczeniową było poddanie się licznym prawom i wymaganiom społeczeństwa.

Prymitywne społeczeństwo zostało tym samym ufundowane na wspólnych potrzebach i bezpieczeństwie, jakie przynosiło łączenie się w grupy. Społeczeństwo ludzkie rozwijało się w epokowych cyklach, w rezultacie strachu przed izolacją, metodami niezbyt obojętnej współpracy.

Prymitywne istoty ludzkie szybko się nauczyły, że zespoły są znacznie ważniejsze i silniejsze, niż zwykła suma ich jednostek składowych. Setka ludzi, zjednoczona i zgodnie pracująca, może ruszyć wielki kamień; dwudziestu dobrze wyszkolonych obrońców pokoju może powstrzymać gniewny tłum. I tak zrodziło się społeczeństwo, nie jako

zwyczajne połączenie liczby jednostek, ale raczej jako rezultat *organizacji* inteligentnych i współdziałających jednostek. Współpraca nie jest jednak naturalną cechą ludzką; człowiek uczy się współpracować na początku w wyniku strachu a później dlatego, ponieważ odkrywa, że jest to najbardziej korzystne podczas stawianiu czoła trudnościom czasu; współpraca jest również ochroną przed przypuszczalnymi niebezpieczeństwami wieczności.

Ci ludzie, którzy się wcześniej tak zorganizowali w prymitywne społeczeństwo, osiągnęli znaczne sukcesy w podboju natury, jak również w obronie przed swymi bliźnimi; posiadali większe możliwości przetrwania, zatem cywilizacja rozwijała się pewnie na Urantii, pomimo wielu niepowodzeń. To właśnie zwiększenie możliwości przetrwania w grupie sprawiło, że wiele ludzkich błędów nie miało większych szans zatrzymania czy zniszczenia ludzkiej cywilizacji.

Nowoczesne, kulturalne społeczeństwo, jest raczej nowym zjawiskiem, co widać na przykładzie dotrwania do dzisiaj tak prymitywnych warunków społecznych, jakie panują u australijskich aborygenów czy Buszmenów i Pigmejów w Afryce. U tych, opóźnionych ludów, daje się zauważyć nieco wczesnej wrogości grupowej, osobistej podejrzliwości oraz innych, wysoce antyspołecznych cech, tak charakterystycznych dla wszystkich plemion prymitywnych. Te żałosne pozostałości z pradawnych czasów świadczą wymownie o tym, że naturalna, indywidualistyczna tendencja człowieka nie może skutecznie konkurować z bardziej dynamicznymi i potężnymi organizacjami oraz związkami postępu społecznego. Te zacofane i podejrzliwe, antyspołeczne plemiona, które mówią odmiennym dialektem co sześćdziesiąt czy osiemdziesiąt kilometrów, są przykładem tego, w jakim świecie moglibyście dzisiaj żyć, gdyby nie wspólne nauczanie cielesnego personelu Księcia Planetarnego i późniejsza działalność adamicznej grupy udoskonalaczy gatunku.

Współczesne określenie „powrót do natury” jest złudą, wynikającą z ignorancji, wiarą w rzeczywiste istnienie kiedyś fikcyjnego, „złotego wieku”. Jediną podstawą legend o złotym wieku jest historyczny fakt istnienia Dalamatii i Edenu. Jednak te, doskonalsze społeczeństwa, dalekie były od realizacji utopijnych marzeń.

2. CZYNNIKI POSTĘPU SPOŁECZNEGO

Cywilizowane społeczeństwo pojawiło się w wyniku dawnych wysiłków człowieka, pragnącego zapanować nad awersją do *osamotnienia*. Nie musi to koniecznie oznaczać wzajemnych uczuć międzyludzkich a obecny, niestabilny stan pewnych prymitywnych grup ludzkich dobrze ukazuje, przez co przeszły wczesne plemiona człowieka. Chociaż cywilizowane jednostki mogą się kłócić ze sobą i walczyć jedna z drugą i chociaż sama cywilizacja może wydawać się niekonsekwentną masą walczących i trzających się istot, jest to oznaką wytrwałych wysiłków a nie na śmiertelnej monotonii stagnacji.

Chociaż poziom inteligencji przyczynia się znacznie do wzrostu tempa rozwoju kulturowego, zasadniczym celem społeczeństwa jest zmniejszenia czynnika ryzyka w życiu jednostki i społeczeństwo rozwijało się tak szybko, jak szybko odnosiło sukcesy w

zmniejszeniu cierpień i w zwiększaniu czynnika przyjemności w życiu. Tym samym cała grupa społeczna prze powoli naprzód, do celu swego przeznaczenia – zagłady lub przetrwania – w zależności od tego, czy celem tym jest samozachowawczość czy samozadowolenie. Samozachowawczość zapoczątkowuje społeczeństwo, podczas gdy nadmierne samozadowolenie niszczy cywilizację.

Spółeczeństwo zainteresowane jest w zachowaniu gatunku, w samozachowawczości i samozadowoleniu, jednak samorealizacja człowieka jest warta tego, żeby się stała bezpośrednim celem wielu grup kulturowych.

Sam instynkt stadny, występujący u człowieka pierwotnego, nie wystarcza do wytłumaczenia rozwoju takiej organizacji społecznej, jaka obecnie istnieje na Urantii. Chociaż nieodłączna człowiekowi tendencja do łączenia się w grupy leży u podstaw istnienia społeczeństwa ludzkiego, większa część ludzkiego uspołecznienia jest rzeczą nabytą. Dwa wielkie czynniki, które przyczyniły się do powstania wczesnych związków istot ludzkich, to głód i pociąg seksualny; te instynktowne popędy człowiek podziela ze światem zwierzęcym. Dwa inne uczucia, które popychały ludzkie istoty ku sobie i *trzymały* je razem, to próżność i strach, zwłaszcza strach przed duchami.

Historia nie jest niczym innym jak zapisem ludzkiej, trwającej epoki walki o żywność. *Człowiek prymitywny myślał tylko wtedy, kiedy był głodny*; oszczędzanie żywności było pierwszym samozaparciem, samodyscypliną. W miarę rozwoju społeczeństwa, głód przestawał być jedynym stymulatorem związków wzajemnych. Liczne inne rodzaje głodu, zaspokajanie różnych potrzeb, wszystko to razem prowadziło do bliższych związków międzyludzkich. Dwudziestowieczna cywilizacja Zachodu ugina się, zmęczona, pod ogromnym ciężarem zbytku i przesadnym rozmnożeniem ludzkich pragnień i potrzeb. Współczesne społeczeństwo wciąż trwa w napięciu, na skutek jednego z najbardziej niebezpiecznych stadiów jego rozległych związków wzajemnych i wysoce skomplikowanej zależności wzajemnej.

Głód, próżność i strach przed duchami, wywierały nieustanny nacisk na społeczeństwo, jednak zaspokojenie seksualne było krótkotrwałe i nieregularne. Sam pociąg seksualny nie zmuszał prymitywnych mężczyzn i kobiet do podejmowania ciężkiego brzemienia utrzymania rodziny. Wczesna rodzina oparta była na niepokoju seksualnym mężczyzny, który pozbawiony był częstego zadowolenia i na pełnej oddania, macierzyńskiej miłości kobiety, jaką podziela ona z samicami wszystkich wyższych zwierząt. Obecność bezbronnego dziecka decyduje o wczesnym zróżnicowaniu zajęć męskich i kobiecych; kobieta musi utrzymywać stałe miejsce zamieszkania, gdzie może uprawiać ziemię. I od najdawniejszych czasów miejsce pobytu kobiety zawsze uważano za dom.

Kobieta, zatem wcześniej stała się nieodzowna dla rozwijającego się systemu społecznego, nie tak bardzo z powodu przelotnej pasji seksualnej, jak w konsekwencji *potrzeby żywności*; była ona niezbędnym partnerem w samozachowawczości. Była tą istotą, która dostarcza żywności, zwierzęciem pociągowym i towarzyszką, która mogła znieść wielkie zniewagi bez gwałtownej reakcji a w dodatku do wszystkich tych, pożądaných cech, była ona nieodstępnym środkiem zaspokojenia seksualnego.

Prawie wszystko w cywilizacji, co posiada trwałe wartości, ma swe korzenie w rodzinie. Rodzina była pierwszą prawidłowo działającą, pokojową grupą, gdzie mężczyzna i kobieta ucą się jak korygować wzajemne antagonizmy, gdy jednocześnie ucą swe dzieci dążyć do pokojowych celów.

Funkcją małżeństwa, w ewolucji, jest zabezpieczenie przetrwania gatunku, nie tylko realizacja szczęścia osobistego; samozachowawczość i zachowanie gatunku są prawdziwymi celami rodziny. Zadowolenie jest tutaj dodatkowe, nie jest ono konieczne, za wyjątkiem funkcjonowania w charakterze bodźca, gwarantującego związek seksualny. Natura zmusza do przetrwania, ale kunszty cywilizacji wciąż pomnażają przyjemności wynikające z małżeństwa i zadowolenie z życia rodzinnego.

W miarę wzrostu próżności, obejmującej dumę, ambicję i honor, zauważamy nie tylko jak te cechy przyczyniają się do kształtowania związków międzyludzkich, ale także jak trzymają ludzi razem, ponieważ uczucia te nie mają prawa bytu, gdy nie ma widowni do popisu. Próżność łączy się wkrótce z innymi uczuciami i impulsami, które potrzebują tej areny społecznej, na której mogą się pokazać i zaznać satysfakcji. Ta grupa emocji jest źródłem wczesnych początków całej sztuki, obrzędów, wszelkich form gier oraz sportu.

Próżność przyczynia się w znacznym stopniu do narodzin społeczeństwa; jednak w czasach tego objawienia błędne dążenia zarozumiałego pokolenia grożą zalaniem i zatopieniem całej skomplikowanej struktury wysoce wyspecjalizowanej cywilizacji. Potrzeba przyjemności dawno już zastąpiła potrzebę pożywienia; uzasadnione cele społecznej samozachowawczości gwałtownie się zmieniają w niskie i groźne formy samozadowolenia. Samozachowawczość rozwija społeczeństwo; nieokiełznane samozadowolenie nieodmiennie niszczy cywilizację.

3. USPOŁECZNIAJACY WPŁYW STRACHU PRZED DUCHAMI

Prymitywne pragnienia wytworzyły społeczeństwo pierwotne, jednak to właśnie strach przed duchami trzymał je razem i przydawał jego egzystencji pozaludzkiego aspektu. Zwyczajny strach ma podłoże fizjologiczne – strach przed bólem fizycznym, nienasycony głód czy jakaś inna ziemską niedola – ale strach przed duchami był nowym, wysublimowanym gatunkiem przerażenia.

Sen o duchach był prawdopodobnie największym, pojedynczym czynnikiem napędowym ewolucji społeczeństwa ludzkiego. Choć większość snów mocno bulwersowała prymitywny umysł, sen o duchach naprawdę przerażał wczesnego człowieka, popychając śniących, przesądnych ludzi sobie nawzajem w ramiona, łącząc ich w skwapliwym i gorliwym związku dla wspólnej protekcji przed nieuchwytnymi i niewidzialnymi, wymagowanymi niebezpieczeństwami świata duchów. Sen o duchach stanowi najwcześniejsze zróżnicowanie pomiędzy zwierzęcymi a ludzkimi typami umysłu. Zwierzęta nie wyobrażają sobie życia po śmierci.

Za wyjątkiem tego właśnie strachu przed duchami, całe społeczeństwo opierało się na zasadniczych potrzebach i podstawowych popędach biologicznych. Strach przed duchami

wprowadził jednak do cywilizacji nowy czynnik, ten strach, który dalece przewyższał podstawowe potrzeby jednostki i daleko od nich odbiegał, który znacznie przerastał nawet wysiłki zmierzające do utrzymania grupy. Lęk przed duchami zmarłych wywiódł na światło dzienne nową i zadziwiającą formę strachu, przerażającą i potężną grozę, która się przyczyniła do skupienia luźnych porządków społecznych z tych wczesnych epok w lepiej zdyscyplinowane i lepiej kontrolowane, pradawne, prymitywne grupy. Ten bezsensowny przesąd, który po części wciąż jeszcze trwa, przygotowywał umysły ludzkie, poprzez zabobonny strach przed nierzeczywistym i nadnaturalnym, do późniejszego odkrycia „bojaźni Pańskiej, początku mądrości”. Te pozbawione podstaw lęki ewolucyjne miały zostać wyrugowane przez grozę Bóstwa, inspirowaną objawieniem. Wczesny kult strachu przed duchami stał się potężną więzią społeczną i od tamtego czasu ludzkość dąży, bardziej czy mniej, do osiągnięcia uduchowienia.

Głód i miłość zbliżały ludzi ku sobie; próżność i strach przed duchami wiązały ich ze sobą. Jednak same te uczucia, bez wpływu niosących pokój objawień, nie mogą wytrzymać napięcia występującego w ludzkich związkach wzajemnych, wyniku podejrzeń i irytacji. Bez pomocy z nadludzkich źródeł grupa społeczna rozpada się, po osiągnięciu pewnych limitów i wtedy te właśnie, łączące społeczeństwo wpływy – głód, miłość, próżność i strach – współdziałają ze sobą i pogrążają ludzkość w wojnie i w rozlewie krwi.

Pokojowe tendencje gatunku ludzkiego nie są jego wyposażeniem naturalnym; są wywiedzione z nauk religii objawionej, z nagromadzonego doświadczenia postępowych narodów a zwłaszcza z nauk Jezusa, Księcia Pokoju.

4. EWOLUCJA OBYCZAJÓW

Wszystkie nowoczesne instytucje społeczne pojawiły się w wyniku rozwoju prymitywnych zwyczajów waszych dzikich przodków; dzisiejsze zasady są zmodyfikowanymi i poszerzonymi, dawnymi zwyczajami. Tym, czym jest nawyk dla jednostki, zwyczaj jest dla grupy; a grupowe zwyczaje rozwijają się w tradycje ludowe albo plemienne – powszechne zasady. Wszystkie instytucje dzisiejszego społeczeństwa ludzkiego mają swoje skromne źródło w tych, wczesnych początkach.

Należy wyjaśnić, że obyczaje powstają podczas prób dostosowania życia grup ludzkich do warunków egzystencji szerokich mas społeczeństwa; obyczaje były pierwszą ludzką instytucją społeczną. I wszystkie takie odruchy plemienne powstały z prób uniknięcia cierpienia i upokorzenia, przy jednoczesnym dążeniu do korzystania z przyjemności i władzy. Początki tradycji ludowych, podobnie jak początki języków, zawsze są nieświadome i niezamierzone a tym samym zawsze spowite tajemnicą.

Strach przed duchami skłaniał człowieka prymitywnego do wyobrażenia sobie tego, co nadprzyrodzone, a to bezpiecznie kładło fundamenty pod potężne wpływy społeczne etyki i religii, które z kolei zachowywały, z pokolenia na pokolenie, nienaruszone obyczaje i zwyczaje społeczeństwa. Tą rzeczą, która wcześniej zaprowadziła i skryształizowała obyczaje, była wiara, że umarli są zazdrośni o sposoby swego życia i

śmierci; mogli, zatem ciężko pokarać tych żyjących śmiertelników, którzy ośmieliliby się traktować z beztroską pogardą te reguły życia, które oni szanowali, kiedy żyli w ciele. Wszystko to najlepiej ilustruje dzisiejszy szacunek dla przodków u rasy żółtej. Rozwijająca się później religia prymitywna w znacznym stopniu ugruntowała lęk przed duchami, stabilizując tym samym obyczaje, jednak zaawansowana cywilizacja coraz bardziej wyzwalała ludzkość z więzów strachu i zniewalających przesądów.

Zanim nauki nauczycieli z Dalamatii przyniosły wyzwolenie i liberalizację, pradawny człowiek był bezbronną ofiarą rytuałów i obyczajów; prymitywny dziki był otoczony niekończącym się ceremoniałem. Wszystko, co robił, od przebudzenia rano do czasu, kiedy nocą zasypiał w swej jaskini, musiało być robione we właściwy sposób – zgodnie ze tradycjami ludzi z jego plemienia. Był więźniem tyranizującego obyczaju; w jego życiu nie było nic swobodnego, spontanicznego czy oryginalnego. Nie istniał naturalny postęp ku wyższej egzystencji, umysłowej, moralnej czy społecznej.

Wczesny człowiek żył pod ogromnym naciskiem zwyczajów; dziki był prawdziwym niewolnikiem obyczaju, ale co jakiś czas pojawiali się ludzie odmiennego pokroju, którzy odważali się inicjować nowe sposoby myślenia i ulepszone metody życia. Tym niemniej bezwładność człowieka prymitywnego stanowiła biologiczny hamulec bezpieczeństwa, zapobiegający zbyt gwałtownemu zepchnięciu w niszczące niedostosowanie zbyt szybko rozwijającej się cywilizacji.

Jednak zwyczaje nie są zupełnie złe; ich ewolucja powinna nadal trwać. Dokonanie masowego przeobrażenia cywilizacji metodą radykalnej rewolucji jest prawie zgubne dla jej dalszego istnienia. Zwyczaj był tą nicią ciągłości, która utrzymywała cywilizację. Droga historii ludzkości usłana jest pozostałościami zarzuconych obyczajów i przestarzałych zasad społecznych, ale żadna cywilizacja nie może przetrwać, kiedy odstąpi od swych obyczajów, chyba, że przyswaja obyczaje lepsze i bardziej jej odpowiadające.

Trwanie społeczeństwa zależy głównie od progresywnej ewolucji jego obyczajów. Proces ewolucji zwyczaju rodzi się z ciągłości do eksperymentowania; przedstawia się nowe idee, po czym następuje współzawodnictwo. Progresywna cywilizacja zawiera i zachowuje progresywne idee; w końcu czas i okoliczności wybierają do przetrwania ich lepiej przystosowaną grupę. Nie oznacza to jednak, że każda odrębna i odosobniona zmiana w strukturze społeczeństwa ludzkiego jest na lepsze. Nie, doprawdy nie! W długich, rozwojowych wysiłkach cywilizacji na Urantii było wiele, nawet bardzo wiele, regresu.

5. METODY UPRAWY ZIEMI – SZTUKA ZDOBYWANIA ŚRODKÓW DO ŻYCIA

Sceną społeczeństwa jest ziemia – ludzie są aktorami. Człowiek zawsze musi korygować swoją działalność, aby dostosować się do warunków ziemskich. Ewolucja obyczajów zawsze zależna jest od właściwej proporcji obszaru ziemi do ilości ludzi. Jest to prawdą, pomimo, że trudno to dostrzec. Ludzkie metody uprawy ziemi, albo sztuka utrzymania się, z dodatkiem standardów życia, równają się całkowitej sumie tradycji ludzkich –

obyczajów. Suma dostosowania się człowieka do wymagań życia jest równa jego kulturowej cywilizacji.

Najstarsze kultury ludzkie powstawały na półkuli wschodniej, wzdłuż rzek. W cywilizacyjnym pochodzie pojawiły się cztery wielkie jego stadia:

1. *Stadium zbieractwa*. Konieczność zdobywania pożywienia, głód, prowadziły do pierwotnej formy organizacji pracy, prymitywnych szeregów zbieraczy żywności. Czasami taki marsz głodnych szedł linią szeroką na kilkanaście kilometrów, gdy zbierał pożywienie. Było to prymitywne, koczownicze stadium kultury a obecnie taki tryb życia prowadzą afrykańscy Buszmeni.

2. *Stadium myślistwa*. Wynalezienie narzędzi obronnych spowodowało, że człowiek stał się myśliwym, tym samym w znacznym stopniu wyzwolił się z żywnościowego zniewolenia. Pomysłowy Andonita, który mocno potłukł sobie pięść w zacieklej walce, wpadł na nowo na pomysł używania długiego kija zamiast ręki i kawałka twardego krzemienia zamiast pięści. Wiele plemion dokonało odkryć tego rodzaju, niezależnie od siebie i te różnorodne formy młotów obrazują jeden wielki krok naprzód cywilizacji ludzkiej. Niektórzy australijscy aborygeni do dzisiaj niewiele wyszli poza to stadium.

Ludzie niebiescy stali się doskonałymi myśliwymi i traperami; przegradzali rzeki i łapali ryby w wielkich ilościach, susząc ich nadwyżkę do jedzenia zimą. Do łapania zwierzyny używano wielu rodzajów pomysłowych siideł i pułapek, ale prymitywniejsze ludy nie polowały na większe zwierzęta.

3. *Stadium pasterskie*. Udomowienie zwierząt umożliwiło wkroczenie w to stadium cywilizacji. Arabowie i rodowici Afrykanie zaliczają się do bardziej współczesnych narodów pasterskich.

Życie pasterskie przyniosło dalsze uniezależnienie się od pożywienia; człowiek nauczył się żyć z odsetek swego kapitału, z przyrostu stada, a to dało mu więcej wolnego czasu na kulturę i postęp.

W społeczeństwie przedpasterskim obie płcie współpracowały ze sobą, ale rozpowszechnienie hodowli zwierząt sprowadziło kobietę do nizin społecznej niewolnicy. Dawniej zapewnienie mięsa zwierząt było obowiązkiem mężczyzny, sprawą kobiety było dostarczyć żywności roślinnej. Kiedy zatem mężczyzna wkroczył w pasterską epokę swej egzystencji, godność kobiety znacznie podupadła. Wciąż musiała się ona trudzić i hodować rośliny potrzebne do życia, podczas gdy mężczyzna musiał tylko iść do swych stad, aby dostarczyć mięsa zwierzęcego w obfitości. Mężczyzna stał się w ten sposób względnie niezależny od kobiety; przez całą epokę pasterską status kobiety stopniowo się zaniżał. Pod koniec tej epoki stała się ona czymś nieco wyższym niż ludzkie zwierzę, przeznaczone do pracy i dostarczania ludzkiego potomstwa; tak jak zwierzęta domowe miała pracować i dostarczać młodych. W epokach pasterskich mężczyźni bardzo kochali swoje bydło, politowania godnym było to, że nie mogli rozwinąć głębszego uczucia dla swych żon.

4. *Stadium rolnicze*. Ta epoka nadeszła razem z hodowlą roślin i stanowi najwyższy typ cywilizacji materialnej. Zarówno Caligastia jak i Adam starali się nauczać ogrodnictwa i rolnictwa. Adam i Ewa byli ogrodnikami a nie pasterzami, a ogrodnictwo w tamtych czasach stało na wysokim poziomie. Hodowla roślin wywiera uszlachetniający wpływ na wszystkie rasy ludzkie.

Rolnictwo zwiększyło ponad czterokrotnie proporcję odpowiedniego obszaru ziemi do ilości ludzi na świecie. Mogło być łączone z zajęciami pasterskimi z poprzedniego stadium kulturowego. Kiedy trzy stadia nakładały się na siebie, mężczyźni polowali a kobiety uprawiały ziemię.

Zawsze występowały konflikty pomiędzy pasterzami a tymi, co uprawiali ziemię. Myśliwi i pasterze byli agresywni, wojowniczy; rolnik jest typem bardziej pokojowym. Zwiążanie się ze zwierzętami kojarzy się z walką i siłą, związek z roślinami wpaja cierpliwość, łagodność i pokój. Rolnictwo i przemysł należą do działalności pokojowych. Jednak osłabienie ich obu, jako światowych zajęć społeczeństwa, świadczy o tym, że brak im czynnika emocji i przygody.

Ludzkość rozwinęła się od stadium myślistwa, poprzez hodowlane, do terytorialnego stadium rolniczego. Każdemu stadium rozwijającej się cywilizacji towarzyszyło zmniejszanie się koczownictwa, coraz częściej człowiek zaczynał mieszkać w domu.

Obecnie przemysł dołącza do rolnictwa, ze swoją konsekwentnie rozwijającą się urbanizacją i przyrostem nierolniczych grup obywateli. Jednak era industrialna nie ma szans przetrwania, jeśli przywódcy nie uznają, że nawet najwyższy rozwój społeczny nadal musi opierać się na solidnych, rolniczych podstawach.

6. EWOLUCJA KULTURY

Człowiek jest ziemianinem, dzieckiem natury; nie ma znaczenia, jak bardzo będzie chciał uciec od roli, w ostatecznym rozrachunku na pewno poniesie porażkę. „Prochem jesteś i w proch się obrócisz” odnosi się literalnie do całej ludzkości. Najczęstsze walki, jakie prowadził człowiek, były, są i zawsze będą, o ziemię. Pierwsze społeczne związki prymitywnych istot ludzkich zawiązywały się w celu wygrania walki o ziemię. Właściwa proporcja obszaru ziemi do ilości ludzi stanowi fundament cywilizacji społecznej.

Poprzez technikę i naukę, ludzka inteligencja powoduje zwiększenie wydajności ziemi; w tym samym czasie naturalny przyrost potomstwa zostaje w pewnej mierze wzięty pod kontrolę i w ten sposób zostaje dostarczone pożywienie oraz czas wolny na tworzenie cywilizacji kulturowej.

Spółeczeństwem ludzkim rządzi prawo, które mówi, że populacja musi ulegać zmianom, wprost proporcjonalnie do rozwoju kunsztu uprawy roli i odwrotnie proporcjonalnie do odpowiedniego standardu życia. W tamtych, wczesnych epokach jeszcze bardziej niż teraz, prawo zaopatrzenia i potrzeb, odnoszące się do człowieka i ziemi, określało szacunkową wartość obojga. W czasach obfitości ziemi – terytorium niezamieszkałego –

potrzeba człowieka była ogromna, przeto wartość życia ludzkiego była znacznie zawyżona a utrata życia bardziej przerażała. W okresach niedoboru ziemi i towarzyszącego temu przeludnienia, życie ludzkie względnie taniało, tak, że mniej się troszczono o wojny, głód i epidemie.

Kiedy wydajność ziemi się zmniejsza, albo, gdy populacja się zwiększa, wraca nieuchronna walka; na wierzch wychodzą najgorsze cechy ludzkiej natury. Zarówno poprawa wydajności roli, jak i rozpowszechnienie środków mechanicznych, jak również redukcja populacji, mają tendencje ożywiania rozwoju lepszej strony ludzkiej natury.

Spółczenstwa kresowe rozwijają niewykwalifikowaną część ludzkości; wyrafinowane kunszty i prawdziwy postęp naukowy, razem z kulturą duchową, prosperują najlepiej w wielkich centrach życia, kiedy wspierane są przez populację rolniczą i przemysłową, stojącą nieco poniżej właściwej proporcji obszaru ziemi do ilości ludzi. Miasta zawsze pomnażają u ich mieszkańców możliwości zarówno czynienia dobra jak i zła.

Na wielkość rodziny zawsze wywierały wpływ standardy życiowe. Im wyższy był standard tym mniejsza rodzina, aż do poziomu ustalenia stanu stabilnego lub stopniowego wymierania.

Poprzez epoki, standardy życia decydowały o jakości przetrwałej populacji, w przeciwieństwie tylko do jej ilości. Lokalne, klasowe standardy życia, dają początek nowym kastom społecznym, nowym obyczajom. Kiedy standardy życia stają się zbyt skomplikowane albo zbyt luksusowe, prędko stają się samobójcze. Kasta jest bezpośrednim wynikiem dużego nacisku społeczeństwa, o ostrej konkurencji, wytworzonego przez zagęszczoną populację.

Wczesne społeczności uciekały się często do praktyk ograniczających populację; wszystkie prymitywne plemiona zabijały zniekształcone lub chorowite dzieci. Dziewczynki też często zabijano, zanim nadeszły czasy kupowania żon. Dzieci były czasem duszone przy porodzie, ale ulubioną metodą było ich porzucenie. Ojciec bliźniaków zazwyczaj upierał się przy tym, że jedno z dzieci powinno być zabite, ponieważ wierzono, że wielorakie narodziny spowodowane były albo przez magię, albo przez niewierność. Z zasady jednak oszczędzano bliźnięta tej samej płci. Podczas gdy takie tabu w stosunku do bliźniąt było prawie powszechne, nigdy nie stanowiło one części obyczajów Andonitów, ludy te zawsze uważały bliźnięta za dobry omen.

Wiele ludów nauczyło się metod aborcji i praktyki te stały się bardzo częste, po zaprowadzeniu tabu dotyczącego narodzin dzieci wśród osób stanu wolnego. Długo utrzymywał się zwyczaj, że panna zabijała swe potomstwo, jednak u bardziej cywilizowanych grup ludzkich takie nieślubne dzieci stawały się podopiecznymi matki dziewczyny. Wiele prymitywnych klanów praktycznie wyginęło, zarówno na skutek praktykowania aborcji jak i dzieciobójstwa. Jednak niezależnie od nakazów obyczajowych, bardzo mało dzieci kiedykolwiek zgładzono po jednorazowym choćby nakarmieniu piersią – macierzyńskie uczucie jest zbyt silne.

Nawet w dwudziestym wieku nadal pokutują pozostałości tej prymitywnej kontroli populacji. Jest w Australii plemię, którego matki nie chcą wychowywać więcej niż dwoje lub troje dzieci. Nie tak dawno jedno kanibalistyczne plemię zjadało co piąte narodzone dziecko. Niektóre plemiona na Madagaskarze wciąż zabijają wszystkie dzieci, zrodzone w pewne feralne dni, co w rezultacie przynosi śmierć około dwudziestu pięciu procentom dzieci.

W przeszłości, z punktu widzenia ogólnoswiatowego, przeludnienie nigdy nie było poważnym problemem, jeśli jednak wojny będą zanikać a nauka zapanuje coraz lepiej nad ludzkimi chorobami, w niedalekiej przyszłości może stać się ono poważnym problemem. Wtedy wielka próba mądrości stanie przed władzami świata. Czy władcy Urantii będą mieć tę wnikliwość i odwagę, aby popierać rozmnażanie przeciętnych albo stabilnych istot ludzkich, zamiast nadnormalnych ekstremów i kolosalnie powiększającej się grupy podnormalnych? Należy popierać rozwój normalnych ludzi; oni są ostoją cywilizacji i źródłem mutantów – geniuszów ludzkości. Człowiek podnormalny powinien być pod kontrolą społeczną; nie należy płodzić ich więcej, niż ich potrzeba do prowadzenia niższych gałęzi przemysłu, zadań wymagających inteligencji tylko nieco wyższej od poziomu zwierzęcego, jednak stawiających wymagania tak niskiego rodzaju, że okazują się być one istnym zniewoleniem i skrupowaniem dla wyższych typów ludzkich.

[Przedstawione przez Melchizedeka, przebywającego kiedyś na Urantii].

[powrót do spisu treści](#)